

czości nie traktował jako odrębnych dziedzin, lecz jednolite pole badawcze. Dlatego wydaje się, że najwłaściwszym podejściem w badaniach nad tym autorem nie jest wypreparowywanie w jego dorobku tez filozoficznych i traktowania ich jako osobnej całości, lecz badanie każdego zagadnienia (w tym także metafizyki) w kontekście całego jego dorobku, nie wyłączając dzieł, które filozofowie czasami skłonni są lekceważyć, klasyfikując je jako należące do pedagogiki czy filozofii wychowania. Na taką niepodzielność swojego systemu zwracał uwagę wielokrotnie sam Dewey, m.in. pisał on wprost: *Możliwie najwnikliwsza definicja filozofii byłaby następująca: Filozofia to teoria wychowania w jego najszerszej pojętych aspektach*

(*Demokracja i wychowanie*, s. 455). Gdybyśmy więc równą wagę jak do *Experience and Nature* przykładali do wydanego dwanaście lat wcześniej dzieła *Demokracja i wychowanie*, w odmiennym (przynajmniej częściowo) świetle pojawił się np. problem autonomii jednostki, jej relacji ze społeczeństwem i twórczości. Podobnie ma się rzecz z np. estetyką. Gutowski stwierdza mimoходом, że zajmuje ona *centralną pozycję w całej filozofii Deweya* (s. 184), ale nie wyciąga z tego żadnych wniosków w swych analizach. Oczywiście powyższe uwagi nie odbierają znaczenia omawianej książki, są jedynie głosem w dyskusji m.in. pokazujący, że badania nad pragmatyzmem i Deweyem nie są jeszcze zakończone.

Jacek Lejman

Spisek odtajemniczony

Раскрытый заговор

Lech Zdybel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*,
Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002, s. 602

Człowiek od zawsze chciał nie tylko znać, ale i rozumieć otaczający go świat. Od zawsze też częścią owego „zmysłu eksplanacyjnego” stawała się wiedza o nim samym,

o rzeczywistości przez niego tworzonej: kulturze, społeczeństwie. I jako właśnie istota społeczna, wrzucony w sieć społecznych zależności, więzi i ograniczeń zmuszony jest rozumieć

innych, nie tylko jako istota komunikująca się, ale i „szpiegująca”; widząca tak jawne jak i ukryte „sensy” owej komunikacji.

Co łączy więc ze sobą śmierć Cezara i zabójstwo J. F. Kennedy’ego, aferę *Watergate* i wybuch Rewolucji Francuskiej, masonów i działaczy sportowych, Giordano Bruno z Edwardem T. Wilsonem? Odpowiedź można zawrzeć w jednym słowie: **spisek**.

Teorie spiskowe są równie stare jak człowiek. Zapewne jeszcze w naszym prekulturowym, małym okresie ewolucyjnego rozwoju młode samce spiskowały – tak jak ma to miejsce w społecznościach szympanśów – przeciwko starym samcom *alfa*. Zapewne ów samiec zawierał potajemne, choć przecież siłą rzeczy niewerbalizowane, koalicje przeciwko spiskowcom. Wtedy chodziło o władzę i wynikający z niej przywilej dostępu do samic, lecz teraz, patrząc choćby na aferę Clintona, czyż w gruncie rzeczy nie idzie o to samo? Tomasz Morus powiadał na kartach swej *Utopii*, że władza generuje bogactwo, bogactwo zaś władzę, stąd oczywisty spisek rządzących i bogatych przeciwko biednym i rządzonemu, lecz głowę pod topór położył za rzecz zupełnie inną. Powstaje zatem pytanie: czy rzeczywiście wszędzie otaczają nas spiski, czy też to my myśleniem spiskowym, spiskowym rozumieniem dziejów nie otaczamy się nimi sami?

Na te i inne wiążące się z nim pytania ma odpowiedzieć obszerne studium dziejów spiskowych Lecha

Zdybła *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*. Autor analizuje w niej tak samo pojęcie spisku i teorii spiskowej, jak i poprzez wskazanie na różne przykłady „spisków” i odnośnych im teorii spiskowych stara się podać jakiś sensowny algorytm pozwalający je szeregować. Z jednej więc strony mamy opisy charakterystycznych przede wszystkim dla kręgu kultury europejskiej wzorów spiskowych (wzór żydowski, wzór czarownicowy, spisek jezuitów, spisek przywódców kręgu, spisek głodowy, itp.), z drugiej odnośne towarzyszące im teorie spiskowe. W ten sposób sugeruje pewną tezę natury filozoficznej: tam spisek, gdzie teoria spiskowa, a zatem i tam, gdzie historia. Poprzez swój eksplanacyjny charakter teorie spiskowe przyrównać można w ich strukturze do mitu: w micie najważniejsze wydaje się dostrzeżenie i rozszyfrowanie jakiejś tajemnicy, włączenie jej do sfery naszej wiedzy, „odsakralizowanie” jako odtajemniczenie. Podobnie jest i w teoriach spiskowych, które jako mit polityczny czy historiograficzny starają się „odtajemniczać” nasze dzieje poprzez wskazanie na mniej lub bardziej racjonalne skrywane dotąd przyczyny ludzkich działań. Stąd już tylko krok do przypisania twórcom teorii spiskowych statusu badaczy ludzkich idei jako tworzących historiozofię. Czyż bowiem nie tym właśnie jest historia, czyż nie jest ona odkrywaniem przed nami genetyki poczyną społecznym?

Jest jednak w omawianym przedmiocie i druga, psychologiczna strona zagadnienia funkcjonująca jako pytanie o psychologiczne przyczyny powstawania teorii spiskowych. Opisuje ją L. Zdybel jako niemal manichejską walkę dwóch sił: gnozy i przeciw-gnozy. W tym świetle pytanie o powstawanie spisków i teorii spiskowych staje się drugorzędnym, na pierwszy plan zaś wysuwa się kwestia ich wzajemnych zmagania, jako zmagania dwóch dopełniających się sił: wiedzy i niewiedzy. Z drugiej zaś strony szczególnie wiek XX doda do tego nowy element: kulturę masową wraz z rozwijającą się rolą środków przekazu.

Podstawowym aspektem spiskowych teorii dziejów jest wyjaśnianie zdarzeń, które już się wydarzyły, doszukiwanie się w nich „sensownego wzoru”, który choć ukryty bądź skrywany przed nami, odtajniony daje asumpt do przewidywania wydarzeń przyszłych, „odszyfrowania” zawczasu kryjących się za nimi motywów. Takie przepowiadanie często zastępowane jest przewidywaniem, mającym na celu unikanie niekorzystnych z naszego punktu widzenia meandrów przyszłej historii. Podstawowym pytaniem, na które winna odpowiadać teoria spiskowa jest zatem „dlaczego?”. W czym jest ona lepsza od „klasycznych” wyjaśnień naukowych? Otóż przede wszystkim decydują tu względy praktyczne. Jest łatwiejsza do wymyślenia (względy ekonomiczne), łatwiejsza do zaakceptowania (względ-

dy psychologiczne) oraz – co może jest i najistotniejsze – wartościuje, dzieląc świat na „nas” i „tych innych”, gdzie na owych „innych” można zrzucić winę. Ci „inni” są źli, obcy, tajemniczy, grzeszni. W tak ukazanym porządku uważać można za Zdyblem spiskowanie za tendencję stałą, co prowadzi do tezy, że dopóki będą jacyś „obcy”, dopóty będą i „kozły ofiarne”, a zatem będą i spiski. Innymi słowy ze spiskami i teoriami spiskowymi będziemy mieli dopóty do czynienia, dopóki, istnieć będzie życie społeczne i kultura. Spisek bowiem i teoria spiskowa (za Chomskim) jest zarazem bronią, dezawuacją, ale i prawdą o nas samych, o naszej historii. Jeśli bowiem czegoś nie rozumiemy, mamy wrażenie, że musi kryć się w tym jakaś tajemnica, a skoro my o niej nie wiemy, tzn. że musi istnieć ktoś, kto zarazem jest jej twórcą i deszyfrantem.

Przy takim rozumieniu teorii spiskowej i spisków jako takich szkoda, że Zdybel ogranicza w zasadzie obszar omawianych zagadnień do kultury europejskiej. Ciekawe byłoby bowiem zestawienie mechanizmów powstawania spisków i ich odtajemniczenia w różnych kulturach i obszarach cywilizacyjnych, począwszy od wspólnot pierwotnych po inne niż europejska cywilizacje. Książka L. Zdybla – nominowana m.in. do Nagrody im. J. Długosza – to jakby spisek przeciw spiskom. Poprzez wyjaśnianie mechanizmów powstawania spisków i odnośnych

im spiskowych teorii dziejów Zdybel za pomocą aparatur filozoficznych dokonuje analiz nas samych, naszej natury „zwierzęcia społecznego” zarazem wciągniętego i wciąganego nieustannie w świat intryg i knowań, faktów i pogłosek. Wprowadza w ten sposób w swoją „konspiracyjną pra-

cę” również czytelnika, przez co ów staje się niejako „spiskowcem mimo woli”. Spiskować bowiem przeciw tak spiskom jak i spiskowym teoriom dziejów warto. Dobrze jest bowiem mieć nadzieję, że za powodami naszych działań stoją przynajmniej czasem jakieś szlachetne intencje.

Wojciech Słomski

Filozofia a polityka

Философия и политика

Владимир В. Коклюхин, *История общественных движений и политических партий*,
Брест 2002, 382 с.

Książka wybitnego znawcy problematyki filozofii, socjologii i politologii – profesora i akademika Włodzimierza Kokluchina zwraca uwagę przede wszystkim czymś, co określić można mianem „pozaczasowości”, a co polega na tym, że mimo swego uwikłania w konkretną rzeczywistość początku XXI wieku ogarnia ona rzeczywistość polityki w procesie jej przemian w czasie. Odniesienia do konkretnych sytuacji mają tu na ogół charakter egzemplifikacji i służą głównie ukonkretnieniu rozważań dotyczących problemów poza tę konkretność wykraczających. Owa „pozaczasowość” odnosi się zresztą w równym stopniu do przeszłości, jak i do przyszłości, w równym bowiem stopniu Autorowi udaje się ująć politykę jako

proces wyrastający z przeszłości, jak i jako proces, który rozwijając się kształtował będzie rzeczywistość społeczną bliższej i dalszej przyszłości. Traktując politykę w ten właśnie sposób, Włodzimierz Kokluchin nie traci z pola widzenia faktu, iż sama ta polityka jest czymś, co wciąż wymaga dookreślenia i poznawania – jest tworem kształtowanym między innymi poprzez refleksję nad nią.

Pojmowanie polityki jako tworu dynamicznego, jako czegoś większego i bardziej autonomicznego niż doraźna konkretność pozwala Włodzimierzowi Kokluchinowi przełamać barierę oddzielającą politykę od innych rodzajów praktycznej działalności. Paradoksalnie bowiem często bywa tak, że pisząc o polityce